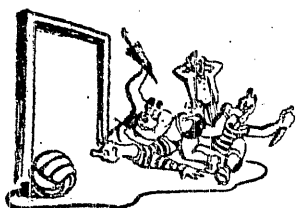


PRZEGLĄD SPORTOWY

Rok 1

Łódź — Warszawa, poniedziałek 12 listopada 1945

Nr 27



Łódź — Śląsk 9:7

Desant angielskich piłkarzy w Warszawie

4:3

Na stadionie Wojska Polskiego stoją dwie drużyny, ale oczy wszystkich widzów wlepione są w tę stronę, gdzie stoją wysoki, mocno zbudowani chłopaki, w białych kostiumach i granatowych pończochach. Patrzą na Anglików, którzy przylecieli do Warszawy dziś rano z Monastynu i za chwilę będą grali z kombinowaną drużyną Polonii i Legii.

Moment jest naprawdę podniosły, a kiedy orkiestra rozpoczyna „God save the King”, wstając, odrywamy oczy od Anglików, opieramy wzrok na szczytach domów ulicy Łazienkowskiej i z wolna trafia do naszej świadomości myśl, że to przecież po raz pierwszy w Polsce grany jest narodowy hymn angielski na sportowym boisku...

Mecz z okupacyjną drużyną angielską, która bądź co bądź składa się z zawodowców pierwszej ligi wykazał z jednej strony, niezaprzeczoną wyższość klasy naszych gości, z drugiej — wielką ambicję i chwilami więcej niż poprawną grę Polaków.

Anglicy zademonstrowali przede wszystkim wielki spokój, wynikający z niemieckiej rutyny, precyzyjnie podań, ale jednocześnie rzadkość dłuższych kombinacji, których efektem winien być celny strzał. Ta skłonność do przetrzymywania piłki, nadużywanie driblingu i w decydującym momencie mdła akcja strzałowa — oto charakterystyczny rys pierwszego ich występu. Wprawdzie nieobecność Edwarda Hoppgooda, który jak niezawodna „kapitał”, wysłał piłki atakowi i jak twierdzi kapitan Tewkesbury jest jego mózgiem, tłumaczy często niezaradność Anglików pod bramką, ale nagle urywająca się gra, gdy właśnie goal wisi w powietrzu denerwowała polską widownię.

Natomiast ustawienie się Anglików było również denerwujące, ale ze względu na jego niezawodność i celowość. Byli zawzięci i wszędzie, a bohater meczu bramkarz Bly, obok niecodziennej techniki, posiada ten cudowny zmysł bramkowski, który nie zawodzi nigdy...

Ulubieniec publiczności, lewoskrzydłowy Ormaton, słabszy biegowo, precyzyjny w podaniach i doskonały technik, rzadko oddawał prowadzoną piłkę, którą następnie dokładnie posyłał na punkt.

Zdobywcy bramek Peppit, Dorset i Lewis opanowanie piłki łączyli z zamiłowaniem do przetrzymywania jej.

Polacy grali dobrze, a w pewnych fragmentach doskonale. Oszło im pierwsze 10 minut minęło bezpowrotnie. Przywrócony do praw zawodowych Mordarski, był bodaj najlepszym, a napewno najpracowitszym. Giewartowski, trzymając cały czas prawoskrzydłowego Peppita, przyczynił się do utrzymania wyniku w ramach niemal równorzędnych sił. Boruz miał swój dzień i nie popełnił żadnego błędu. Karny za groteskową rękę Brzozowskiego spadł na bramkę polską jak piorun — był nie do obrony.

Anglicy natychmiast po gwizdku biorą inicjatywę w swe ręce. Całkowicie panują na boisku. Efektem raczej osłupienia Polaków, niż wielkiej techniki są dwie bramki strzelone z małej odległości przez Peppita, a w minutę później — Dorseta. Warszawa dochodzi jednak do siebie. Następują serie wcale ładnych ataków, w których rej wodzi Mordarski, a z tyłu osłania

pracuje Odrowąż. Mordarski wykorzystując otwartą drogę do bramki, strzela nieuchronnie 2:1. W 31 minucie po kilkumetrowej sytuacji pod bramką angielską, Mordarski trafia w słupkę, a odbita piłkę, lokuje Odrowąż w siatkę. Kontuzjowanego Malaczewskiego zastępuje Kopeć. Pierwsza połowa kończy się remisem 2:2.

Teraz Anglicy zaczynają mocno naciskać. Walka o inicjatywę trwa dłuższy czas. Następuje twarda walka pod polską bramką, piłka kilka razy odbija się od poprzeczki i rogu, najniebezpieczniejsze Brzozowski uderza ją ręką. Karny!

Zupełnie bez wysiłku i jakby od niechcenia wielki gracz Lewis strzela nie do obrony pod poprzeczkę 3:2 dla Anglików.

Warszawa znów atakuje, ale bezskutecznie. W 26 minucie następuje strzał rzadko oglądany. Dorset uderza lekko, ale piłka jak kula wpada między Barucza a poprzeczkę — 4:2.

W 30 min. Szymański ma okazję zmniejszenia różnicy do 4:3. Wynik ten przy trochę osłabionej zmęczeniu grze utrzymał się do końca.

Sędziował dobrze, choć przepuścił kilka spalonych i jedną rękę (Warszawy) ob. Nowakowski.

Wskutek wadliwej, nieprzemyślanej reklamy publiczności tylko 7.000. (W. Z. T.).

4:1

WARSZAWA, 11.11 (tel. wł.). Drugi mecz rozegrany na boisku pokrytym grubą warstwą lepiącego się śniegu, bardziej niż w sobotę uwypuklił wyższość Anglików. Problem podań rozwiązała ona podnosząc piłkę o kilka centymetrów do góry, co umożliwiało jej przebycie kursu do adresata bez otoczenia się śniegiem. Gdy boisko było już zdeptane zabieg ten stał się zbędny, a reszta dokonała znakomitej techniki oraz wybieganie na pozycję do podań.

Atak Warszawy z graczami Marymontu zawiódł zupełnie. Uwikłał się w niemożliwą do forsowania grę przyziemną, tracił piłkę i nie cofał się po nią, co składowo ogromny ciężar na tyły. Nie umiano też wykorzystać najlepszego z napastników Mordarskiego, grając prawą stroną, tymczasem lewoskrzydłowy był znów tylko jedynie godnym przeciwnikiem. Ilekroć dostał celne podanie umiał pociągnąć piłkę pod bramkę i stworzyć tam groźną sytuację. Z jednego takiego biegu zakończono ładnym podaniem Szczawiński uzyskał honorowy punkt dnia.

Para obrońców Grządziel i Szczepaniak pozornie bez zarzutu. Nie umiała jednak rozwiązać problemu, jak przeciwstawić krótkim wystawieniom Anglików, startującym od piłki intuicyjnie. Pomoc w skądzie sobotnim z Malaczewskim dobra, ale tylko w akcji obronnej. Najlepszym graczem Anglików był tym razem środkowy

napastnik. Jego doświadczenie do podań i strzały stały na poziomie ekstraklasy.

Mecz toczył się przy stałej miejscami przynajmniej przewadze gości. Borut nie mógł złapać żadnej z puszczonej piłki.

Publiczność zachowywała się skandalicznie, terroryzując sędziego Krukowskiego, aby wydawał decyzje, krzywdzącą gości, którzy grali bardzo lojalnie.

Widowsko mecz stał na niższym niż sobotni poziomie, gdyż siły były nierówne. (M. S.).

Nie graliśmy z Niemcami...

Organizatorzy meczu z Anglikami przeżyli godziny niespokojnego oczekiwania. Goście przylecieli z Monastynu dopiero w sobotę rano zamiast o dzień wcześniej.

Powitanie przez tłumacza zostało „skontrowane” w sposób niespodziewany. Podpułkownik Bross, najczystsza polszczyzna odpowiedział na uprzejme wysiłki tłumacza...

Kierownictwo zatrzymało się w hotelu „Polonia”. Piłkarze, wśród których zabrakło E. Hoppgood’a i Joyce’a w „Centralu”. Wstępny bój naszej młodej prasy sportowej stołecznej nie powiódł się. Konferencja prasowa odbyła się dopiero w sobotę wieczór w apartamentach generała Richardsa’a, attache wojskowego.

Gospodarz siedział skromnie na uboczu. Informacji udzielał kierownik drużyny, lotnik ppłk. Adams i kpt. Tewkesbury, były bramkarz Birmingham. Uwaga naszych dziennikarzy koncentrowała się na suchej, rasowej twarzy Adams’a, który opowiedział o tradycyjnym kulcie Anglii do piłki nożnej, o tym jak w kilkanaście dni po ustabilizowaniu się na jakimś odcinku frontu, grano już mecze i organizowano treningi.

Zainteresowanie drużyną okupacyjną w Anglii jest bardzo wielkie. Na kontynent przybyło 12 drużyn, które rozgrywały mecze z drużyną wojskową.

Na pytanie jakie drużyny w Europie zrobiły na Anglikach najlepsze wrażenie pułkownik Adams odpowiedział:

— Przede wszystkim Francja i Belgia. Polacy zaimponowali mi ambicją i nieprzeciętną zdolnością strzałową.

Zostało postawione pytanie w sprawie słynnego meczu Anglików z Niemcami w Oldenburgu.

Kierownictwo angielskie oświadczyło kategorycznie:

— Nie graliśmy z Niemcami ani razu. Istnieje zakaz gry z Niemcami. Na poważniejszą grę nie wolno im wchodzić na boisko. Mecz, o który zrobił się w Waszej prasie taki gwałt, o ile w ogóle miał miejsce, to był grany bez zezwolenia, samowolnie, prawdopodobnie jako mecz treningowy żołnierzy.

Dowiedzieliśmy się, że korty tenisowe w Wimbledonie zostały zbombardowane i w tej chwili są nie do użytku. Pułkownik pocieszył się, że „przecież jeszcze nie mamy graczy...”

O pilce nożnej Ameryki wyraził się pułkownik Adams z uznaniem, ale... jak o grze amerykańskiej, mało mającej z naszym futbolem wspólnego. (e. z.).

Sześć ekspedycji angielskiej płk. Ross wyraził przekonanie, że uda mu się na wiosnę 1946 r. doprowadzić do rewanżowego meczu z Warszawą na terenie Hamburga lub Hanoweru.

Hoppgood, słynny obrońca nie przyjechał z ekspedycją, gdyż na trzy dni przed meczem został zdezbilitowany i udał się do Londynu jako cywil.

Alec James dawny trener piłkarzy polskich i znakomity gracz Arsenalu porzucił definitywnie boisko i poświęcił się wyłącznie dziennikarstwu sportowemu. Jak się teraz okazuje artykuły jego drukowane w 1939 r. w „Przeglądzie Sportowym” były debiutem naszego nowego kolegi po piórze.

Kpt. Tewkesbury, opiekun drużyny angielskiej był zaskoczony zespołową grą sobotniej drużyny warszawskiej i jej ogólnym poziomem. Wyróżnił Mordarskiego i Brzozowskiego oraz Borucza.

Michał Hanysz inicjator występu Anglików w Warszawie a korespondent naszego pisma z Gdyni obwoził w niedzielę rano gości autocarem po ruinach Warszawy. Propaganda ta osiągnęła swój efekt. Anglicy byli wstrząśnięci tym co zrobili Niemcy ze stolicą Polski. (M. S.).

FIFA bez faszystów

BERN (PAP). W Zurichu Międzynarodowa Organizacja Piłki Nożnej postanowiła skreślić z listy członków dawnych kierowników niemieckiego i włoskiego sportu piłki nożnej. Jednocześnie Niemcy zostali skreśleni z listy członków, ponieważ Niemiecki Związek Piłki Nożnej przestał istnieć.

Związek Robotniczych Stowarzyszeń Sportowych utworzony

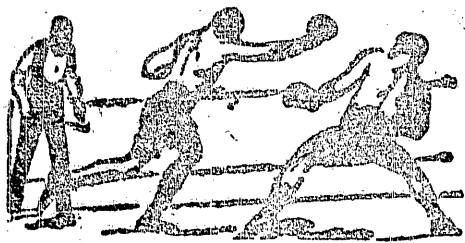
WARSZAWA, 11.11 (tel. wł.). W sobotę i niedzielę odbył się w Warszawie zjazd przedstawicieli sportu robotniczego całej Polski. Obrady odbywały się w obecności premiera Rządu Jedności Narodowej tow. Osóbki-Morawskiego oraz min. informacji i propagandy tow. Matuszewskiego.

Zjazd postanowił reaktywować Związek Robotniczych Stowarzyszeń Sportowych (ZRSS) i wybrać tymczasowy zarząd z prawem kooptacji w składzie: przewodniczący Obratka Ryś, wiceprezes dr Zajackowski Z., II wiceprezes Wilczyński Wł., sekretarz Domosławski Kaz., skarbnik Szwabe Jerzy, członkowie zarządu: Rusinek Kaz., Zatkę Wac., Polak R., Stachon R., Kotarba Stef., Statter Maks., Kanus Maks. Szóstym pierwszym tworzą prezydium.

Zjazd wypowiedział się za przeniesieniem wszystkich związków do Warszawy i jednocześnie zwrócił się do Rządu o utworzenie „Domu Sportu”, w którym wszystkie te związki znalazłyby siedzibę.

Zjazd wypowiedział się przeciwko stworzeniu Związku Związków Sportowych. Zjazd wysłał depeszę do Prezydenta KRN ob. Bieruta i Marsz. Roli-Zymierskiego treści następującej:

Zjazd Związku Robotniczych Stow. Sportowych w Polsce, obradujący w obecności premiera Osóbki-Morawskiego postanawia przesłać Prezydentowi Krajowej Rady Narodowej ob. Bierutowi i Nacz. Dowódcy W. P. Marsz. Roli-Zymierskiemu wyrazy hołdu i zapewnienia, że sport robotniczy w Polsce odda się całkowicie w służbę dla dobra narodu i państwa. (D)



Łódź osłabiona brakiem Niewadzila przegrywa ze Śląskiem

KATOWICE, 11.11 (tel. wł.). Śląsk-Łódź 9:7. Sędzia ringowy Borski, punktowi: Bielewicz, Cederowicz, Czernik.

Wyniki techniczne: W muszej: Czarniecki (Ł) wygrywa z Góreckim (Ś), w lekkiej: Miszczuk (Ś) wygrywa nieznacznie z Pawlakiem (Ł), w piórkowej: Manecki (Ś) zwycięża Mazurę (Ł), w lekkiej: Komuda (Ś) remisuje z Kowalewskim (Ł). W I-iej półśredniej: Grądkowski (K) wygrywa z Durkowskim (Ł) przez poddanie się Łódzianina w 3-iej rundzie na skutek kontuzji ręki. W II-iej półśredniej: Olejnik (Ł) wygrywa z Chudzikiem (K), w średniej: Pisarski (Ł) bije Strużynę (K), w półciężkiej: Baranowski (K) wygrywa z Jaskółą (K).

Mecz odbył się przy wypełnionej sali Filharmonii. Zespół Łódzki przedstawiał się kondycyjnie b. dobrze. Na czoło ósemki wysunął się Czarniecki. Niespodzianką była również dobra postawa Kowalewskiego, który powraca do przedwojennej formy. Podobał się także Olejnik. Pisarski zawiódł publiczność Śląską, spodziewano się go tu oglądać w lepszej formie. Pozostali Łódzianie wypadli słabiej.

W drużynie Śląskiej, jak zwykle, na pierwsze miejsce wysunął się Grądkowski. Stoczył on piękną walkę z Durkowskim, niestety, Łódzianin nie był dla niego równorzędnym przeciwnikiem. Durkowski tym razem wykazał dużą odporność na ciosy. Ze Ślązaków należałoby jeszcze wyróżnić Maneckiego, Miszczuka i Komudę. Ten ostatni zaskoczył swą postawą, po ciężkich osobistych przejściach jakie ma po za sobą.

Sędziowie stanęli na wysokości zadania. Wyniki poszczególnych walk, według opinii miejscowych, były słuszne.

W wadze muszej Czarniecki, w I-iej rundzie wykazuje przewagę. Biję on celnie z obu rąk. W drugiej następuje pewne wyrównanie. Górecki sygnalizuje ciosy, na skutek czego Łódzianin łatwo je blokuje. W trzeciej Czarniecki walczy opornie i spokojnie, przeprowadza ją taktycznie pierwszorędną. Walkę tę nagradza publiczność hucznymi oklaskami.

W wadze Miszczuk-Pawlak, Ślązak dowiódł, że można na niego liczyć w przyszłości. Wyprowadzał on ciosy z obu rąk, które z trudem parowane są przez Pawlaka. Zaległa ciosów Miszczuka jest ich szybkość i celność. Rozstrzygnięcie następuje w drugiej rundzie, w której Ślązak jest lepszy.

W piórkowej Manecki przewyższał Mazurę wzrostem, a ponieważ ma dłuższe ręce, trzyma go na dystans i nie dopuszcza do zwarcia. Wygrywa dość równomiernie i nie zmęczony zszedł z ringu.

W lekkiej, walka Komuda z Kowalewskim w pierwszej rundzie była wyrównana. Komuda stosuje swoje dublowane ciosy, które jednak Kowalewski dobrze unika. Drugą rundę wygrywa Komuda, po kilku udanych ciosach. W trzeciej Kowalewski potrafił utrzymać warszawianina na dystans, to starcie należy do niego. Zdaniem wielu specjalistów, Komuda i Kowalewski wysunęli się na czoło bokserów kategorii lekkiej w Polsce.

W pierwszej półśredniej Chudzik stanął na górze straconej pozycji. Pierwsza runda w walce z Olejnikiem była jeszcze wyrównana, ale w następnych Olejnik często kontruje i przejmując całkowicie panowanie na ringu.

W spotkaniu Grądkowski-Durkowski, katowiczanie wykazał cały bogaty swój repertuar techniczny. Przez trzy rundy

roznosił przeciwnika. Łódzianin bronił się z trudem. Swoje braki zastąpił dużą dozą ambicji i wytrzymałości na ciosy. Łódzianin poddał się w trzeciej rundzie na skutek bólu ręki.

W średniej Strużyna chciał zaskoczyć Pisarskiego szybkimi atakami. Łódzianin okazał się jednak opanowany i spokojny. W półciężkiej Jaskółka był zawodnikiem o 30 cm wyższym od Baranowskiego. Łódzianin próbuje lokować „dyszle”, z których kilka mu się udeje. Runda ta jest

wyrównana. W drugiej Szydło daje instrukcję Baranowskiemu aby przeszedł do ataku i dzięki temu zyskuje przewagę. Łódzianin walczy nieczysto i otrzymuje upomnienie za uderzenie głową. W trzeciej Baranowski opada z sił i ogranicza się tylko do stopowania ataków Łódzianina. Jaskółka idzie teraz naprzód bardzo ambitnie, wiedząc, że od tej walki zależy wynik całego sezonu. Runda jest wyrównana, jak i cała walka, ale ostrzeżenie decyduje o wyniku.

Mecz w Katowicach

przez łódzkie okulary

KATOWICE, 11.11 (tel. wł.). Przy aparacie kierownik drużyny Łódzkiej Stępień, chciałbym się podzielić z waszą redakcją moimi spostrzeżeniami i opinią o meczu w Katowicach. A więc, przede wszystkim muszę zaznaczyć i podkreślić o niezwykle serdecznym przyjęciu jakie nam zgotowano w Katowicach.

Jeśli chodzi o sportową stronę meczu, to jesteśmy z niego bardzo zadowoleni, gdyż wykazał on, że Łódź już posiada obecnie silny zespół pięciokrotny, a co najważniejsze skonsolidowany i wyrównany.

Najlepiej z naszej drużyny wypadł Czarniecki, który swym powtórnym zwycięstwem nad Góreckim dowiódł, iż jest najlepszym zawodnikiem kategorii muszej w Polsce. Zwycięstwo Łódzianina w Katowicach było jeszcze bardziej przekonujące niż w Poznaniu. Według mnie wygrał on swój mecz w stosunku 20:17, 20:18, 20:17. Dodam jeszcze, że Ślązak w pierwszej rundzie na moment znalazł się na deskach.

Według wyroku sędziów Pawlak przegrał z Miszczukiem. Uważam, że ten wynik wyraźnie krzywdzi Pawlaka, który walkę zremisował. Miszczuk jest bezwarunkowo dobrym zawodnikiem i posiada niezłe warunki, jak np. długie ręce. Jego ciosy z obu rąk są niebezpieczne.

Pawlak był osłabiony duszeniem wagi i nawet podczas wagi zemdlął.

W piórkowej Mazur wypadł nieźle, ale Manecki o lepszych warunkach, był skuteczniejszy.

W lekkiej Kowalewski sprawił nam niespodziankę. Po tak długiej pauzie, wypadł on bardzo dobrze i nawet p. Bielewicz z PZB wyraził się, że należy go brać pod uwagę przy wystawieniu reprezentacji na Czechosłowację. Moim zdaniem, wszystkie rundy w jego walce z Komudą były remisowe. Muszę zaznaczyć, że ta walka została stoczona wbrew przepisom, ponieważ Komuda nie stawiał się na wagę, ani nie został zbadany przez lekarza. Ku naszemu zdziwieniu zjawił się na mecz pod eskortą milicji... Okazało się później, że sprawa nie jest poważna i Komuda został nałożony na nieprzyjemności na skutek jakiegoś nieporozumienia. Wkrótce ma on być zwolniony. W każdym razie był to pierwszy mecz w historii pięściarstwa pol-

skiego... iż zawodnik walczył pod eskortą. Mimo tych nieformalności nie żądaliśmy walkoweru, gdyż mecz odbywał się w serdecznej atmosferze.

Do meczu Olejnik — Grądkowski nie doszło, ponieważ chodziło nam w tym wypadku o punkty i woleliśmy wystawić przeciw Grądkowskiemu Durkowskiego, a przeciw Chudzikowi — Olejnika. Durkowski dał z siebie wszystko i stawiał dzielnie czoło znakomitemu Grądkowskiemu. Niestety na skutek kontuzji ręki musiał poddać się w 20 sek. przed końcem walki.

Olejnik wygrał swe spotkanie w stosunku 20:17, 20:18, 20:17 i nawet posłał na chwilę Ślązaka na deski.

Pisarski walczył ze Strużyną bardzo poważnie i spokojnie. Powojenny debiut Jaskółki wypadł nieźle. Na ogół stoczył on dość wyrównaną walkę. Wziąwszy jednak pod uwagę ostrzeżenie, które otrzymał, zwycięstwo słusznie należało się Baranowskiemu.

Reasumując, muszę stwierdzić, iż gdyby Niewadził startował, zwycięstwo Łódzki byłoby pewne. Niewadził jednak w sobotę stanął na ślubnym kobiercu. Już dziś mówi się w szeregach bokserów Śląskich, że rewanżowe spotkanie w Łodzi, które nastąpi w grudniu powinno przynieść nam wysokie zwycięstwo.

Muszę jeszcze dodać, że w Katowicach odbyliśmy rozmowy z przedstawicielami PZB w sprawie zorganizowania w Łodzi indywidualnych mistrzostw Polski, jak również meczu Łódź — Sztokholm.

A teraz głos zabiera znany sędzia Łódzki Czernik:

— Zdaniem moim, Pawlak wygrał mecz z Miszczukiem w stosunku 20:19, 20:20, 20:20. Jeśli chodzi o spotkanie Komuda — Kowalewski, to w towarzyskim spotkaniu uważam wynik remisowy za słuszny, ale w walce o mistrzostwo zwycięstwo przysłałbym Łódzianinowi. Co się tyczy Durkowskiego — to uważam, że zrobił co mógł.

Za chwilę słyszymy głos sekundanta drużyny Łódzkiej Mayera, który również potwierdza, że wszyscy bokserzy Łódzcy walczyli niezwykle ambitnie i dali z siebie wszystko.

K. G.

CO MÓWILI PO MECZU?

Podobał mi się Miszczuk — mówi p. Bielewicz z Poznania — sądzę, że ten zawodnik będzie czynił dalsze postępy. Baranowski zrobił niespodziankę, rozwiązując dobrze walkę taktycznie, zdobył decydujące dwa punkty o zwycięstwo Śląska. Czarniecki obok Grądkowskiego był najlepszym zawodnikiem meczu.

— Olejnik i Czarniecki to zawodnicy przyszłości — twierdzi trener Szydło. — Jeszcze o nich coś nie usłyszymy. Pisarski w dalszym ciągu przechodzi spadek formy. Góreckiemu brakło kondycji fizycznej, był on niedawno przebiegany. Muszę zaznaczyć, że jestem zadowolony z całej mojej drużyny. Zm.

SZKOCJA ZWYCIĘŻA WALIE

Brytyjskie związki kontynuują rozgrywki „międzynarodowe”. Po meczu Anglia-Walia nastąpiło z kolei spotkanie, w którym reprezentacja Szkocji pokonała Walię w stosunku 2:0.

W grach o mistrzostwo Ligi uzyskano w sobotę następujące rezultaty: Liga południowa: Arsenal — Fulham 2:0, Aston Villa — Plymouth A. 4:2, Brentford — Tottenham H. 1:3, Birmingham — Chelsea 3:2, Nottingham For. — Coventry 4:1, Derby County — Wolverhampton 2:0, Leicester — Newport C. 2:0, Luton Town — Portsmouth 1:1, Westbromwich Albion — Millwall 4:1, Southampton — Westham Utd. 3:3, Swansea Town — Charleston Athl. 1:1, Bradford — Darlington 2:5.

Jeszcze o Mordarskim

Stanowisko nasze w sprawie zdrajców sprawy narodowej, obojętnie w jakiej formie, jest dostatecznie znane. Zgadza się całkowicie ze wszystkimi tymi, którzy uważają, że nawet ewent. rehabilitacja prawna nie upoważnia jednostki, które występowały w koszulkach klubów hitlerowskich, do powrotu na polskie boiska. Gdyby miało się do czynienia z ludźmi o prymitywnym poczuciu taktu, kwestie tego rodzaju w ogóle by nie istniały. Osobnicy skompromitowani współpracą ze sportem hitlerowskim doczekawszy się, z racji tolerancji naszego ustawodawstwa, prawa powrotu do społeczności polskiej, rozumieliby sami, że nie ma dla nich miejsca na estradach publicznych i lepiej usunąwszy się w kąt starać się, by o nich jak najszybciej zapomniano. Niestety wyczuć taktu jest rzeczą dość rzadką, a już trudno wymagać go od jednostek, które kwestię przynależności narodowej traktowały na płaszczyźnie zmiany rękawiczek.

Powracamy do tematu tego, który powinien być dawno już znaleziony ostateczne rozstrzygnięcie, w związku z nowym etapem t. zw. sprawy Mordarskiego.

Gracz ten zdyskwalifikowany przez Warszawski Komitet Sportowy w Krakowie, ukazał się nagle w szeregach Legii. Spotkawszy się z nazwiskiem tym z racji jakiejś recenzji spotkania wojskowego klubu byliśmy pewni, że zachodzi tu zapewne identyczność nazwisk dwu różnych ludzi. Nie wyobrażałoby sobie bowiem, by klub wojskowy przyjmował w szeregi swoje zawodnika, na którym ciążył najpoważniejszy zarzut. Okazuje się, że byliśmy w błędzie. Mordarski z Wisły krakowskiej identyczny jest z Mordarskim warszawskiej Legii. Wątpliwości co do tego rozwiane zostały dzięki komunikatowi, jaki ukazał się przed kilkoma dniami.

Chodziło w danym wypadku o orzeczenie Komisji, zwołanej specjalnie przez Min. Obrony Narodowej do zbadania sprawy Mordarskiego. Komisja w składzie: ppłk. Chrepiński, szef wydz. prawnego, ppłk. Neugebauer czł. gł. zarz. pol. wych., mjr. dr. Kalliński wiceprez. PZPN, kpt. Wieczorek, szef wydz. w. i. p. w. oraz red. Reksza, — po zapoznaniu się z tem całej sprawy i przesłuchaniu „delikwentów” orzekła jednomyślnie, że nie ma żadnych danych po temu, aby do czasu wydania wyroku przez PZPN odsuwać Mordarskiego od udziału w zawodach.

Nie mamy najmniejszego powodu kwestionować orzeczenia, wydanego przez tak poważne grono ludzi. Nie jasny jest dla nas jedynie passus, mówiący o przyszłym wyroku PZPN?

Wynika stąd, iż istnieją jednak pewne przesłanki, wymagające badania i orzeczenia ze strony najwyższej władzy piłkarskiej w Polsce. Jeśli istnieją one rzeczywiście wówczas nasuwa się pytanie, czy Komisja warszawska nie zrobiłaby słuszniej, gdyby zamiast ogłaszać opinię swą, opartą na rzeczowych dowodach, przesała ją do PZPN z prośbą o wzięcie pod uwagę i wydanie możliwie najszybszego wyroku?

W tej chwili wytwarza się bowiem sytuacja, że w sprawie Mordarskiego istnieje orzeczenie ludzi zajmujących najpoważniejsze stanowiska i że orzeczenie to: 1) albo wpłynie — choćby podświadomie — na wyrok PZPN, albo też 2) stanowisko PZPN, posiadającego może bardziej wyczerpujący materiał będzie odmienne, co w rezultacie równałoby się zdezawuowaniu sądu warszawskiego.

Jeden i drugi wypadek ze względów na dobro sprawy absolutnie niepożądany.

X

Sprawa Mordarskiego, sprzeczne wyroki dwóch różnych instancji, skarga sądu wa doręczona redaktorowi „Startu” przez Bratkę, — zawieszono tymczasem przez Polski Związek Tenisowy, plus szereg nie mniej pięknych wypadków wskazuje jasno, że najwyższy już czas, by powstała w Polsce jakaś nadrzędna instytucja sportowa, rozstrzygająca ostatecznie t. zw. kwestie weryfikacyjne w sporcie. Są to sprawy zbyt poważne, by załatwiano je w każdym mieście pod innym kątem i by w rezultacie dochodziło do gorszącego widoku dwu sprzecznych ze sobą wyroków. (t. m.)

PZPN NIE ZAJMOWAŁ SIĘ wogóle sprawą gracza Legii warszawskiej Mordarskiego, a zamierzona przez „Start” notatka o dożywotniej dyskwalifikacji tego piłkarza przez PZPN nie odpowiada prawdzie.

Rotholc żegna się z boksem

Nasza Redakcja odwiedziła Rotholc; byliśmy nieco zdziwieni ponieważ sadziliśmy, że przebywał w Częstochowie.

— Pogłoski jakoby zamieszkał się w Częstochowie były nieprawdziwe, również nie miałem zamiaru stoczyć żadnego meczu w tym mieście.

— Czy pan trenuje pięściarstwo?

— Z boksem pożegnaliśmy się raz na zawsze. Ostatni raz wdziałem rekawice w obozie koncentracyjnym, gdzie na treningu znokautowałem kilku Włochów. Proszę mi wierzyć, że nie mogę patrzeć nie tylko na rekawice, ale i na mecze bokserskie. Jakkolwiek czuję się fizycznie doskonale i wiem, że jeszcze ze dwa lata mógłbym odnosić sukcesy na ringu jednak, możliwe, że na skutek wojny straciłem cały zapal i zamiłowanie do pięściarstwa. (g)

8-MKA CZESKA NA MECZ Z POLSKĄ

Jak już donosiliśmy w ostatnim dodatku „Przeglądu Sportowego” mecz Polska-Czechosłowacja dojdzie do skutku w dniu 16 grudnia. Oficjalnie jeszcze decyzja PZB nie została powzięta. Uchwała zapadnie na posiedzeniu zarządu w dniu 12 b. m. Ponieważ jednak cały zarząd PZB jest przychylnie ułożony do przyjęcia propozycji cze-

skich, więc można uważać mecz z Czechami jako postanowiony.

Według głosów prasy czechoskiej skład ósemki czechoskiej jest proponowany następująco: Coff, Bunatt, Celen, Kvasnica, Kubrik, Carda, Netuka i Nekolny. Skład ten przypuszczalnie ulegnie zmianie. Tak samo pewnie ósemka reprezentacyjna polska będzie zmieniona wobec nowego układu sił, który zarysował się w naszym boksie. (g)

BOKSERZY BYDGOSCY przed wyjazdem do Moskwy zostaną poddani eliminacjom — PZB czuwa aby drużyna wyjechała w jak najlepszym składzie i możliwe, że zostanie wzmocniona Szymurą i Grądkowskim. (g)

ŚLĄSK — POMORZE, mecz bokserski, odbędzie się w ciągu miesiąca grudnia.

Tadeusz Sachs, niegdyś popularny bramkarz reprezentacji hokejowej Polski, zginął w 1942 roku. Sachs w marcu 1940 r. wyjechał ze swego rodzinnego miasta Łódź do Warszawy, gdzie 29 kwietnia 1942 r. został aresztowany i wywieziony do jednego z obozów koncentracyjnych, z którego nadeszła wkrótce wiadomość o jego śmierci. (g)

Przepisy, które dyskwalifikują



Sztokholm (PAP). Jak donosi gazeta szwedzka „Expressen” Arne Anderson i Gunder Hägg oraz trzynastu innych biegaczy szwedzkich, o światowej klasie, zostali przez Szwedzką Federację Lekkoatletyczną uznani za zawodowców. Do tej grupy trzynastu, należą Lennart Strandberg, Hans Liljequist, Lars Nilsson, Tore Tillman, Sven Malmberg, Sven Ljungren, Henry Kaelarne, Ake Spaangert, Bron Hellstroem, Rune Persson, Rune Gustafsson, Eric Elmsetter i Goesta Jacobson.

Przedstawiciele szwedzkiej Federacji Lekkoatletycznej oświadczyli, iż przywódcy największych klubów sztokholmskich, z których wiedza startowali powyżsi, jako też zawodnicy, będą pociągnięci do jak najsurowszej odpowiedzialności za złamanie przepisów amatorskich.

Jest to dyskwalifikacja jakiej nie miała dotąd historia światowej lekkoatletyki. Właściwie Szwedzka Federacja uznana za zawodowców prawie wszystkich swoich czołowych zawodników.

Na liście nie widać wprawdzie ani Johnssona, ani Jahnssona, ale utrącenie tej czerstawki z Häggem na czele, detronizuje na długi czas północną potęgę.

Co się właściwie stało w Szwecji? Musiała wyniknąć jakaś bardzo poważna afera, która ortodoksyjnym wodom sportu, otworzyła wreszcie oczy. Okazało się zapewne, że nawet młodzieńki fenomen Liljequist, nie jeździł do Paryża z samej czystej miłości do biegania. Wielokrotne pojedynki z Francuzem Hanssens, miały więc „głębsze” znaczenie... Ojcowie narodowego sportu Szwecji dowiedzieli się zatem, że nie tylko Nurmi brał pieniądze, że Hägg też ceni swój czas i swoje nogi.

W każdym razie afera sztokholmska nie ma sobie równej. Były różnego kalibru dyskwalifikacje. Przed olimpiadą w Los Angeles, udowodniono profesjonalizm Nurmiemu. Był to niezwykle moment. Finlandia zagrożona wycofaniem swojej drużyny z Igrzysk. Stymna była ongiś dyskwalifikacja tyczkarza Karola Hoffa i Julie Ladoumégue'a. Groźba dyskwalifikacji jako amatora wisiała właściwie nad głową prawie każdego wielkiego lekkoatlety. Zarzuty zawsze były słuszne, tylko nie zawsze mogły być udowodnione.

Stanisław Petkiewicz długo był właściwie zawodowcem, zanim wreszcie został za takiego uznany. Jego wypadek do Ameryki w towarzyszywie opiekuna Weintala, nie przysporzył mu wiele sławy sportowej, ale miał charakter, dobrze opracowanej imprezy finansowej.

Masowy profesjonalizm lekkoatletów szwedzkich, jest dzwonkiem na alarm sportowego rozsądku. Stan „amatorskiej obłudy”, nie da się już dłużej utrzymać. Nie może być stała szara; musi być albo biała, albo czarna. Jeśli przepisy o amatorstwie są niezmienne, trzeba te przepisy zmienić albo zmienić... naturę dzisiejszego człowieka. Jeśli w sprawie szwedzkiej nie ma jakich dodatkowych, specjalnych okoliczności — a po prostu chodzi o branie pieniędzy, ta charakterystyczna masowość zarobienia na sporcie, wyłorota przez Związek w Sztokholmie, ma swój głębszy sens.

O profesjonalizmie w sporcie pisze się właściwie tylko przy podobnych okolicznościach ale prawdę, zna każde dziecko, chodzące na mecze piłkarskie...

Przepisy, które od lat dyskwalifikują zawodników, nie zmieniają w niczym ogólnej sytuacji, muszą się wreszcie same zdyskwalifikować, a na ich miejsce winny powstać paragrafy nowe, oparte na długim doświadczeniu i amatorstwie rozumnym.

E. T.

PÓLTORAK WYGRYWA W BIAŁYM-STOKU

Bieg Dziennika Jedności Narodowej w Białymstoku wygrał Półtorak (Łódź) w czasie 11,20 przed Radziszewskim ZZK Białystok 13,56, 3) Gołosko J. Do biegu byli zgłoszeni Karwowski i Strzałkowski, nie stanęli jednak na starcie. Trasa biegu wynosiła 4 km.

W biegu dla młodzieży szkolnej na 2 km wygrał Adamowicz (Gimn. Mech.) w czasie 8,15,6 przed Kuźmickim i Rogalewskim.

Fundusz Bohatera-Sportowca

Na apel prez. Olchowicza i „Przeglądu Sportowego” jako pierwszy klub w Radomskim Autonomicznym Podokręgu P. N. odezwał się K. S. „Zwolenianka” przesyłając do Redakcji miejscowego „Dziennika Powszechnego” zł 510. — wraz z odpowiednią uchwałą, jaką powzieli piłkarze tego klubu na nadzwyczajnym, w tym celu zwołanym zebraniu w dniu 27.X. br.

Paryskie kłopoty:

Czy Cerdan będzie mistrzem świata?

CO można kupić zawodnikowi za 25 tys. rubli?

(Korespondencja własna „Przeglądu Sportowego”)

PARYŻ w listopadzie.

Mistinguette ciągle występuje i nie zmieniła się zupełnie. Nie kończące się nogi, obcisnięte w pączyce północzochy „pursole”, przeczą wszelkim zmianom na świecie. Dla tej kobiety czas stanął. Stał równieć czas dla ongiś jej męża — Morysia Chevalier, ale w innym sensie...

Chevalier, wbrew pogłoskom o śmierci, cieszy się dobrym zdrowiem, tylko jest na indeksie. Właściwie paryżanie przebaczyli by mu zbytnią miękkość charakteru, gdyby nie postawa nieprzejednana władz okupacyjnych. Chevalier pozbawiony jest praw aktorskich.

ZMARTWIENIA Z MISTRZEM.

Właśnie Mistinguette, zainteresowała się nagle boksem i występ Marcel Cerdan w Włodromie Zimowym, uświetniła swoją obecnością.

Fenomen boks Cerdan, nie zawiódł publiczności, swój „publiczny galop” przed wyjazdem do Ameryki wygrał przez k.o. Gallijski górnik Tommy Davies, tylko 2 min. 55 sek. chodził po ringu, aby po precyzyjnym upercucie Cerdane, pomógł na deskach... Oczywiście, że Marokańczyk Cerdan, musiał wygrać ten mecz, ale liczone na dłuższą zabawę, a tu bum et... déja!

Teraz Paryż zamartwia się co zrobić z talentem Cerdana.

„Marcel musi być mistrzem świata” — oto vox populi. Ale jak to zrobić? We Francji wygra z Konidzi Dlouf i Buttin — to pewne. Wyjazd do Stanów musi nastąpić jednak w najlepszym momencie jego kariery. Czy Paryż może mieć zaufanie do monsieur Roupp — menażera Cerdana? Czy monsieur Roupp zawsze taki wymowny, dobrze poprowadzi do boju swego crack'a? Nie chodzi przecież o to by pokonać się w Ameryce. Trzeba tam zwyciężyć...

Roupp oświadczył:

— Nie udamy się do Stanów gdyby mój Marcel miał być narażony na różne próby mające na celu zdemoralizowanie go... Chcemy postępować tak, jak to czynił Carpenter: wyjazd z kontraktami w kieszeni. Udział w interesującym i (rentownym) meczu. Zdobycie tytułu mistrza i do domu... Ale do tego potrzebne nam są konkretne propozycje. Mijamy nadzieję, że się one nie spóźnią i że nie zdarzy się Cerdanowi taka sama przykra historia jak Tih'owi choć... mają jednakowe imiona (jak wiadomo Thil

zbyt późno wyruszył po amerykańskie laury przyp. red.).

NIEWIELE ZOSTAŁO PRÓCZ ...15 MILIONÓW

Tyle się wie o boksie najwyższej klasy w Paryżu. Mniej się wie, ale widzi się tu olbrzymie zainteresowanie sportem sowieckim i dlatego przyjazd trzech członków Najwyższej Rady Sportowej do stolicy Europy, był wielkim świętem.

Posnikor, Nikiforow i Granatkin zjawili się nagle i po prostu... I oświadczyli Paryżowi:

Z 600 stadionów, 14,000 boisk, 500 basenów pływackich, 6,000 torów narciarskich, jakie posiadała Rosja przed wojną — niewiele zostało. Lecz Najwyższa Rada (która jest niezależnym ministerstwem), bardzo szybko przywróci sowieckiemu sportowi jego dawne oblicze.

I nagle sportsmen Nikiforow oświadczył spokojnie, ale dobitnie:

— Na naszych bieżniach, boiskach trenuje obecnie: 15 milionów, sto tysięcy zawodników!

Zawodniczki TUR-u rewelacją w siatkówce

Po pierwszych meczach drużyn męskich o mistrzostwo ŁOZPR widać wyraźnie, że wszystkie kluby bez wyjątku solidnie wzięły się do pracy. Każda drużyna, na pewno zrozumiała, że zdobycie pierwszego miejsca w turnieju to zaszczyt dla klubu i graczy, którzy następnie reprezentowaliby okręg swój w walce o prymat, na mistrzostwach Polski, które odbędą się w początkach przyszłego roku.

Nic więc dziwnego, że zawody stały na znacznie wyższym poziomie, niż przed tygodniem. Jeżeli chodzi o spotkania żeńskie, które rozpoczęły się w sobotę, to musimy przyznać „z miejsca” zawodniczkom TUR-u nie tylko wyższość o dwie klasy nad pozostałymi drużynami, ale i tytuły mistrzowskie zarówno w siatkówce jak i koszykówce. (Siatkarzom turnieju przydałoby się przyrzec, jak serwują zawodniczki TUR-u, a nie będzie wówczas tych niepotrzebnych strat piłek jakie obserwowaliśmy. W rozegranych sobotnich i niedzielnych spotkaniach wyniki były następujące:

Siatkówka żeńska

ZZK—ŁKS 2:0 (15:9; 15:1). Po nieciekawym przebiegu spotkania zwycięża zespół ZZK, który w swej drużynie posiadał więcej zawodniczek o pewnym... serwisie.

TYMCZASEM — GRAMY W SZACHY.

Konferencja prasowa miała oczywiście przebieg rewelacyjny. Na pytanie najbardziej pasjonujące, w sprawie ew. spotkań Unii Sowieckiej z Francją, czy innymi krajami i w kwestii udziału ZSRR w Igrzyskach Olimpijskich delegaci sowieccy oświadczyli:

— Gdy otrzymamy zaproszenie, rozpatrzymy je. Nie biorąc zobowiązań wyrażamy mniemanie, że Rosja do odpowiedzi pomyśli. Tymczasem, startowaliśmy przecież już w grze w szachy ze Stanami Zjednoczonymi...

Zostało też postawione inne ważne pytanie, dotyczące amatorstwa mistrzostw sowieckich.

— Czy jest to dokładna wiadomość, że Rząd Sowiecki ustanowił nagrodę 15 — 20 tysięcy rb. za pobicie rekordu?

Okazuje się, że jest to prawda, z tą jednak różnicą, że wymieniona suma przeznaczona jest dla klubu, który ją zamieni na przedmiot sztuki, wskazany przez szczęśliwego rekordzistę. **BERIS.**

TUR—Zjednoczone 2:0 (15:4; 15:3). Zespół TUR-u nie mając słabych punktów w drużynie pokonał zdecydowanie i pewnie ambitnie walczącą drużynę Zjednoczonych.

Koszykówka żeńska:
Zjednoczone—ZZK 18:8 (8:5). Wyrażna przewaga „białych” od początku meczu, w barwach których wystąpiła znana lekkoatletka polska Słomczewska I. W drugim spotkaniu w koszykówce żeńskiej TUR zdecydowanie pokonał ŁKS 37:9 (16:5).

Siatkówka męska:
AZS—TUR 2:1 (12:15; 15:4; 15:6). W drużynie akademików tym razem Górecki i Boruczy lepiej wypadli od braci Chwiałkowskich i Maroszków.

Zjednoczone—ŁKS 2:0 (15:6; 15:10). Najlepszym zawodnikiem spotkania okazał się coraz lepszy Huben ze Zjednoczonych.

Oba mecze siatkówki męskiej stały na dobrym poziomie, a nawet były momenty, gdzie zareprezentowano prawdziwy kunszt piłki siatkowej.

Koszykówka męska:

W sobotnim spotkaniu drużyna ŁKS pokonała ZZK w stos. 62:30 (33:14). Na wyróżnienie zasługuje Bułnowicz z ŁKS-u — strzelec 24 koszy.

Z wielkim zainteresowaniem oczekiwany mecz pomiędzy pretendenciami do tytułu mistrzowskiego w koszykówce Zjednoczonymi i TUR-em zakończył się po ciekawym stojącym na wysokim poziomie przebiegu wynikiem 23:21 (18:8) dla TUR-u. Mecz ten prowadzony przez najgorszego sędzię zawodów ob. Eime, trwał jednak o 3 i pół minuty za krótko.

Dziwne, że dopiero po kilku minutach sędziowie przypomnieli sobie, że „nie doliczyli” czasu za karne (po 10 sek.) i przerwy „na zadanie drużyn”. Chcielibyśmy zauważyć, że tego rodzaju zawody powinni by prowadzić tylko tacy sędziowie jak Nowak względnie coraz lepszy Ziaezkowski.

Spóźniona reakcja sędziów, nie mogła być powodem do odgrywania walkoweru, gdyż trudno było wymagać, by zawodnicy czekali w szatni aż komisja sędziowska się namyśli. W rezultacie część graczy Zjednoczonych rozeszła się i gdy drużyna ponownie wezwano na salę była ona zdekompletowana. **H. K.**

Do Redakcji Echa Stadionu w Warszawie

Na ręce ob. Aleksandra Rekszy.

Drugi Wspólnik!

Gdy 10 lat temu rozpoczęliśmy na łamach Przeglądu Sportowego druk naszej „Wielkiej Gry”, nie przypuszczaliśmy, że w niej wyfantazjowane w niej „Echo Stadionu” przybierze kształt realny, a Ty sam wcielisz się w postać red. Oskara Nerwińskiego.

Mam nadzieję, że idąc jego śladami z entuzjazmem Teosia Bajca, a konsekwentnie Grant-Jankowskiego zdołasz postawić swoje pismo na właściwym poziomie, czego Ci w imieniu własnym i dawnych kolegów z Przeglądu Sportowego życzę serdecznie

MARIAN STRZELECKI

Warszawa, 3.11.45.

PZLA — DO ZWIĄZKÓW OKRĘGOWYCH

Zarząd PZLA prosi wszystkie Zw. Okręgowe o nadesłanie p. a. Warszawa, Mokotowska 3 następujących danych: 1) adres i skład zarządu, 2) wykaz imienny sędziów, 3) wykaz i adresy klubów zarejestrowanych, 4) krótkie sprawozdanie z działalności.

ANI POL. ZW. KOLARSKI, ANI POL. ZW. ŁYŻWIARSKI w Warszawie nie otrzymały zaproszenia na zjazd krakowski celem reaktywowania ZPZS.

Trudności personalne w PZLA

Polski Związek Lekkoatletyczny już na wstępie swej działalności napotkał na duże przeszkody wewnętrzne. Wybrani na walnym zgromadzeniu trzech wojskowych członków zarządu nie wzięli dotychczas udziału w żadnym jego zebraniu. Nieobecność mjr. Kaczkowskiego jest usprawiedliwiona, gdyż został on służbowo przeniesiony do Gdańska. Natomiast nie wiadomo czym tłumaczyć nieprzybycie na żadne z trzech zebrań ppłk. Łętowskiego z Modlina i mjr. Bilewskiego z Łodzi, gdyż byli oni każdorazowo powiadomieni o terminach, zresztą stałych już poniedziałkowych zebrań.

Te braki personalne musiał PZLA kompensować wewnętrznie, powierzając czasowo sprawy administracyjne ob. Boskiemu. Równocześnie uzyskano już zgodę ob. Czesława Forysia, dawnego działacza i biegacza Warszawianki na objęcie przezeń mandatu wiceprezesa organizacyjnego. Kooptacja nastąpi na najbliższym zebraniu zarządu. Do komisji sportowej zamierza PZLA zaprosić mgr. Składa i ob. Ruską, obsadzając w ten sposób najpoważniejsze pozycje pracy.

W związku ze zjazdem krakowskim delegatów Państwowych Zw. Sportowych, na którym wyłoniono komisję porozumiewawczą

dla spraw powołania do życia ZPZS dowiadujemy się, że PZLA nie otrzymał na ten zjazd żadnego zaproszenia i nikogo do reprezentowania swych poglądów nie upoważniał.

Tym bardziej dziwna i nie poważna wydaje się forma listu otwartego do zarządu PZLA ob. mgr. Chigiera, członka KOZLA, występującego na wspomnianym zjeździe w imieniu związku, którego rzekomo nie może odzyskać.

W numerze z dnia 22 października „Przeglądu Sportowego” podawał wiadomości z Warszawy o ukonstytuowaniu się PZLA i notował adres jego siedziby. Trochę dobrej woli i inteligencji starczyłoby na to, aby życzliwe rady do zarządu skierowane były listownie na adres OM TUR w Warszawie, zamiast robienia z tego publicznego dziwiwośka, gwołi uciechy młodzieży, którą się chce rzekomo wychowywać w poczuciu karności organizacyjnej.

Zlecenia p. a. okręgów uchwalili PZLA dwa tygodnie temu i były one opublikowane w centralnej prasie warszawskiej, która dochodzi na prowincję. Powtarzamy je obok w przekonaniu, że nie tragicznego nie stało się, iż w martwym i tak sezonie lekkoatletycznym dane statystyczne z terenu napłyną do P. Z. L. A. o kilkanaście dni później.

Ruch i A.K.S.

cieniem dawnej wielkości

Zycie sportowe na Śląsku ograniczyło się w ostatnich tygodniach do piłki nożnej.

Rozgrywki o mistrzostwo klasy A toczą się w bardzo gorącej atmosferze, nie ma wprost niedziel bez zajęć i ekscesów. Mamy wrażenie, że miejscowe władze piłkarskie wykazały zbyt mało zdecydowania w swoich zarządzeniach i zbyt pobłażliwie traktują występy niektórych zawodników (exemplum Małys).

Poziom niektórych klubów podniósł się wybitnie. Po czterech niedzielach rozgrywek trudno jest zorientować się w szansach poszczególnych drużyn, ale zlekka zarysowują się kandydaci do walki o tytuł mistrza i o spadek.

W grupie pierwszej najlepszą formę wykazują do tej pory Polonia Bytom, Polonia Piekary, Naprzód Janów i Koszów. Ruch, były mistrz Polski wybitnie obniżył swoje loty. Nie przesądzając sprawy mamy wrażenie, że drużyna ta nie odegra w najbliższym czasie specjalnej roli w piłkarstwie polskim, czy też nawet śląskim. Z pośród czterech wymienionych drużyn najrozsądniej i najlepszym wydaje się być zespół Polonii Piekary. Z reszty drużyn Śląska Świętochłowice grawitują wybitnie ku dołowi, a Siemianowiczanka i RKS Oświęcim są stałymi dostarczycielami punktów dla pozostałych drużyn.

Wielką niewiadomą jest drużyna Kop — Rymer. Drużyna ta na swoim boisku rozprawa się gładko z najgroźniejszymi przeciwnikami, na wyjazdach idzie trochę gorzej, ale w sumie jest to zespół wartościowy i mogący sprawić jeszcze niespodzianki. Ligocianka należy do drużyn słabszych i poważniejszej roli w mistrzostwach nie odegra.

W grupie II bez porażki kroczy do tej pory na czele drużyna Woj. Mil. KS.

Jest to twardy zespół bez słabych punktów. Drużyna oparta jest na starszych już rutynowanych graczach. Z rezerwy jest trochę słabiej. Woj. Mil. KS jest mimo to prawie, że murowanym „typem” na mistrza. Na drugim miejscu kroczy Błyskawica Kop. Ema. Błyskawica jest największą niespodzianką mistrzostw. Reprezentuje ona zupełnie dobry poziom, ambicją pełną poświęcenia grę i miano niepokończoności na własnym boisku. Błyskawica jest echem Woj. Mil. KS najgroźniejszą drużyną w tej grupie.

ZZK Katowice drużyna o najgroźniejszym wiosną ataku przeżywa obecnie lekkie spadki formy. Mamy wrażenie, że jest to jednak objaw przejściowy. Pogoni katowicka poczyniła największe postępy ze wszystkich drużyn i jest cichym kandydatem do tytułu mistrzowskiego. Drużyna Pogoni zmontowała bardzo silny i wyrównany skład z Krzykiem, Nowakowskim, Pazurkiem V i Miłkowskim na czele. Reszta

drużyn, a to Wyżewianka, Koszarawa, Naprzód Lipiny, AKS Chorzów, RKS Łagiewniki i Baildon większej roli w tym roku nie odegrają.

AKS Chorzów w niczym nie przypomina letniej, szybkiej i na dobrym poziomie technicznym stojącej przedwojennej drużyny. Biorąc pod uwagę dorobek czterech niedziel mistrzowskich musimy podkreślić, że poziom, przeciętnie biorąc, podniósł się wybitnie. Pierwszy rok po okupacji był dla piłkarzy śląskich bardzo

ciężki. Szereg rozgrywek eliminacyjnych, towarzyskich, reprezentacyjnych, a obecnie mistrzowskich, spowodowało, że drużyny rozgrywały niejednokrotnie po trzy spotkania w tygodniu. Przeciętnie to dało się zaobserwować wyraźnie na przełomie sezonu letniego i jesienno, kiedy to piłka na Śląsku przechodziła zastraszający wprost spadek formy. Obecnie kluby zaczynają pracować racjonalnie i wynik tego da się obserwować.

Mistrzostwa piłkarskie Łodzi

CENTR. SZK. OFIC. POLIT. — CONCORDIA
PIOTR 3:0 (3:0)

Przez większą część meczu drużyna piotrkowska przewyższała „oficerów”, jednak nie wykorzystała cyfrowo, a wojskowo udaje się uzyskać dwie bramki ze strzałów Jung i Plebańczyk oraz jedną samobójczą. Przebieg meczu nieciekawym. Boisko rozmożliło i deszcz uniemożliwiło prowadzenie zawodów na normalnym poziomie.

KUTNO (tel. wł.). Zjednoczone — TUR (Kutno) 4:0 (0:0).

Przebieg spotkania podobnie jak wszystkich spotkań nieciekawym.

Po przerwie drużyna Zjednoczonych przeważając technicznie gospodarzy uzyskała cztery bramki i zapewniając sobie nadal prowadzenie w rozgrywkach o mistrzostwo kl. A.

LKS — RTS „WIDZEWA” 4:1 (3:1)

Bramki dla LKS zdobyli: Rakowiecki, Włodarczyk, Laube i Lidov. Dla „Widzewa” Sadowski.

Gra na rozmożliwym boisku przedstawiała się dość interesująco i obfitowała w niebezpieczne momenty dla LKS-u. Widzewowi przy częstych atakach na bramkę przeciwnika brakowało wykonania. Wysoki wynik zawdzięcza LKS słabym bramkarzom „Widzewa” (w 15 min. Uptas III zmienił kontuzjowanego Janiszewskiego).

Sędziował poprawnie p. Sperling.

Widzów mimo niepogody około 1000. (b)

ZZK ŁÓDŹ — LECHIA TOMASZÓW 4:0 (1:0)

TOMASZÓW, 11.11 (tel. wł.). W ramach rozgrywek o mistrzostwo kl. A Okr. Łódzkiego Kolejarsze Łódzcy pokonali Lechię (Tomaszów) w stosunku 4:0 (1:0). Gra początkowo mniej więcej wyrównana, w drugiej połowie natomiast zwycięzcy zdobywają całkowitą przewagę. Zawodnicy Lechii w pewnych wypadkach

zachowywali się brutalnie, co w rezultacie doprowadziło do awantur publiczności, ujmujących się za swymi graczami i niegadzających się z orzeczeniami sędziego.

Na wyróżnienie z ZZK zasługuje Lędzianowski i Rzemigala.

TUR ŁÓDŹ — PTC 3:0 (0:0)

Wobec niestawienia się PTC na mecz z TUR-em drużyna robotnicza uzyskała 2 pkt. przez walkower.

Lekkoatleta bez strachu i skazy

Kpt. Maszewski kawaler Virtuti Militari poległ we Włoszech

Antoni Maszewski, z którego imieniem wiąże się historia polskiej lekkoatletyki, znakomity biegacz na 400 metrów przez płotki, reprezentant nasz na Olimpiadzie berlińskiej — zginął śmiercią żołnierza w ataku na Anconę w czasie kampanii włoskiej.

Kapitan Maszewski został odznaczony po śmierci Krzyżem Virtuti Militari 2-go stopnia. Oto jeszcze jedna tragiczna wiadomość o jakże nam sportowcom bliskim człowieku, który odszedł na zawsze.

Antoni Maszewski... Nie było meczu międzypaństwowego, nie było poważniejszych zawodów krajowych, na których zabrakłoby tego popularnego biegacza, ulubieńca publiczności. Zawsze skromny, cichy, nieznoszący reklamy, a jakże dobry zawodnik, jaki waleczny partner. Odwaga była u niego rzeczą naturalną. Nigdy nie bał się konkurencji. Nigdy nie uchylał się przed eliminacją, nawet wtedy, gdy była ona najzupełniej zbędna. Maszewski należał do tych zawodników, co fair-play uważali za warunek uprawiania sportu i nigdy się tej zasadzie nie sprzeniewierzył.

Początek jego kariery to zamierzchle czasy polskiego sportu. Gdy Sawaryn, Sarnacki, Łukaszewicz i Ziefer popularyzowali lekkoatletykę na ulicach miast, młodzieńcy Antos, zadziwiał swe rodzinne miasto Piotrków niezwykłymi uzdolnieniami piłkarskimi. Dopiero gdy patryarcha lekkoatletów Polonii, Antoni Cejzik, gromadził hufiec „tych najlepszych” z Meyra Mendrzyckim, Rothertem, Korolkiewiczem, Friszczym, Sikorskim, Gedgowtem, rozpoczął Maszewski swój start jako lekkoatleta.

Pierwsze swe kroki stawiał u boku „tytana” Cejzika, który szczególną opieką otaczał swego młodzieńczego imiennika i stale mu powtarzał:

— Słuchaj się mnie i trenuj, a sławę zyszczysz.

I stało się jak mówił Cejzik. Nie będąc wielkim talentem, niezwykle pracowity i sumienny Maszewski z wolna robił postępy w biegach średnich. Trafiał wreszcie na „dystans

zycia” — bieg 400 mtr. przez płotki. Był to dystans, na którym niepodzielnie królował rekordzista Stefan Kostrzewski, bo po zejściu z bieżni Korolkiewicza, nikt nie potrafił osiągnąć przyzwoitego wyniku w tej trudnej konkurencji.

Maszewski dzielnie sekundował Kostrzewskiemu, a kiedy wielki biegacz AZS-u, steryny ciężkimi bojami na wszystkich niemal bieżniach Europy, opuścił szeregi zawodników. Maszewski objął w swe posiadanie królestwo płotków, gdzie panował niepodzielnie aż do wybuchu wojny.

Szczytową formę osiągnął w roku 1936. Biegł wtedy znakomicie nie tylko na swym dystansie: osiągnął na 800 metrów wynik 1:55 a na 400 m 50.6. Został wyznaczony jako reprezentant Polski na Olimpiadę w Berlinie (sztafeta 4x400).

Maszewski nie był w naszej lekkoatletyce meteorem ani gwiazdą niezwykle jasności: był doskonałym, wypróbowanym szermierzem, który zawsze spełniał pokładane w nim nadzieje i nie zawodził nigdy.

Ciełkim momentem w życiu Maszewskiego było zmieniienie barw klubowych. W 1934 r. opuszcza zupełnie zdeorganizowaną sekcję lekkoatletyczną Polonii i przenosi się do Legii, gdzie jest podporą klubu.

Po wybuchu wojny porucznik Maszewski udaje się na front i w ciężkich bojach pod Kockiem i Kutnem wstawia w tej najwyższej potrzebie swe imię. Dalsze losy jego owiane są mimbem chwały i tajemniczości. Faktem jest, że Maszewskiemu udało się przedostać przez Rumunię do Francji. Jak głosi wieści (niesprawdzone) tego znakomitego wyczynu miał jakoby dokonać na czele kompanii z bronią w reku.

Maszewski brał udział w kampanii francuskiej, afrykańskiej i włoskiej. W 1943 r. w słynnej walce oddziałów polskich o kluczowy punkt Ancone, kapitan Maszewski, prowadząc niebezpieczny atak poległ na polu chwały. Cześć Jego Pamięci!

Jaworska i Trojanowski

Na boiskach Polski

TABELA ROZGRYWEK RADOMIA

W tegorocznych rozgrywkach eliminacyjnych w Podokręgu Radomskim kluby uzyskały następujące wyniki:

	pkt.	st. bram.
1. Radomskie Koło Sportowe	15	56:8
2. KS Radomiak	14	58:4
3. Rob. KS Broń	14	42:4
4. WKS Sparta	13	31:9
5. KS Proch-Pionki	12	42:9
6. KS Czarni	11	38:14
7. TUR KS Pilica-Białobrzegi	10	24:25
8. Szkol. Klub Sport. Technik	7	13:35
9. Mil. KS Grom	6	14:26
10. WKS Lotnik	3	12:29
11. IKS Itza	2	9:41
12. KS Garbarz	2	8:31
13. Robotniczy KS Naprzód	2	8:40
14. Kol. Klub Sport. (KKS)	1	6:55
15. Z.W.M.	0	8:47

Na podstawie rozgrywek eliminacyjnych pierwsze sześć klubów zakwalifikowało się do A klasy, zaś pozostałe do B klasy. Niezależnie od powyższych klubów są jeszcze cztery kluby C klasowe, które się zgłosiły na członka Podokręgu w czasie rozpoczętych eliminacji, a mianowicie: KS Zwoleńskanka, KS Byskawica, KS Huragan i Am. KL Sport. (AKS). (rsz)

EPILOG MISTRZOSTW WOZN

Regulamin tych mistrzostw przewidywał spotkanie mistrza stolicy z mistrzami podokręgów Siedlce i Radom. Rozegrany one eliminacje między sobą z wynikiem 3:1 i 5:0 dla KS Radomiak, który też stanął do walki z Polonią. Pierwszy mecz w Radomiu dał wynik 2:0 dla Warszawian. Rewanż odbędzie się dn. 18 b. t. w Warszawie. Tego też dnia Legia gra z KS Jedność (Zabieniec), która to drużyna zdołała w lecie pokonać wojskowych 3:2.

CRACOVIA — ŁAGIEWNIANKA 3:3 (2:2)

Cracovia wystąpiła do tego meczu w najlepszym swoim składzie. Bramki dla Cracovii zdobyli Rozankowski I i II oraz Powlik po jednej. Dla Łagiewnianki — Parpan dwie (brat zawodnika Cracovii) i Antoszewski jedną.

ZWIERZYŃCIECKI — GROBLE 4:1 (0:1)

Bramki strzelili: Konopek i Ławczyński po dwie dla Zwierzyńcickiego i Miłusza, jedną dla Groble.

GARBARNIA — PODGÓRZE 7:1 (3:1)

Bramki strzelili: dla Garbarni — Nowak 3, Rafalański i Sterzyński po dwie. Honorowy punkt dla Podgórza zdobył Hausner z karnego.

KRAKÓW

KATOWICE, 11.11. (tel. wł.). W dniu dzisiejszym uzyskano następujące wyniki:

Grupa I-sza: Polonia Bytom — Naprzód 3:1, Polonia Piekary — Ruch Batory 3:1, Kostuch na — Kop. Rymer 2:1, Ligocianka — RKS Oświęcim 4:2, Siemianowiczanka — Śląsk Świętochłowice 5:2.

Grupa II-ga: RKS Łagiewniki — Woj. MKS 3:0 walkower. Byskawica — Baildon 2:2. Naprzód Lipiny — AKS Chorzów 2:4, ZZK Katow. — Koszarowa Żywiec 3:2, Pogon Kat. — Michałowice 1:1.

Po tej niedzieli w rozgrywkach o mistrzostwo kl. A na Śląsku w pierwszej grupie prowadzi Polonia Bytom 4 gry 8 pkt. przed Polonią Piekary 5 gier 8 pkt.

W grupie II-giej — Woj. Mil. KS 5 gier 8 pkt. przed Byskawicą 5 gier 7 pkt.

ZAGŁĘBIE

Czarni — RKS Czeladź 2:1, RKS Sosnowiec — Przyszłość 12:1, RKS Grodzisk — AKS Niwka 2:2, RKS Będzin — TS Dąbrowa 4:0, RKS Zagłębie — Cyklon 3:1.

W rozgrywkach o mistrzostwo Zagłębia prowadzi RKS Zagłębie, przed Czarnymi i RKS Sosnowiec.

TRÓJMECZ SZERMIERZY W KATOWICACH

W sobotę 17 i niedzielę 18 listopada odbędzie się pierwszy po wojnie w Polsce trójmeczek szermierzy w szpadzie, szabli i florecie. W trójmeczu brać będą udział reprezentacje Łodzi, Krakowa i Katowic. Impreza ta odbędzie się w Katowicach w Miejskim Ośrodku WF przy ul. Raciborskiej. Da ona przegląd poziomu naszej szermierki. Na plany znajdzie się znów znani przed wojennymi zawodnicy jak Nawrocki, Banaś, Frydrych, Karwicki i inni. Składy drużyn nie są do tej pory znane.

Niespodziankę mogą sprawić nowi zawodnicy. W hali ośrodka w Katowicach widzimy na treningach w każdy wtorek i czwartek około stu ćwiczących zawodników. Treningami kieruje honorowo fechtmistrz Cypionka i Herisz. W tej dziedzinie sportu ma Śląsk zapewnioną wielką przyszłość.

W związku z mającym się odbyć meczem szermierczym pomiędzy reprezentacjami Katowic i Łodzi w dniu wczorajszym w sali polskiej YMCA odbyły się pierwsze po wojnie w Łodzi zawody szermiercze, które miały na celu wyłonienie reprezentacji łódzian na zbliżający się mecz. Na plany stanęli znani sprzed wojny zawodnicy łódzcy — Dajłowski i Kazmierczak oraz z Wilna Łapiński, Bachman ze Lwowa i kpt. Kuźnicki, który zasilł sekcję szermierczą Centr. Szk. Ofic. Polit.-Wych. Poziom zawodów był wyrównany. Na wyróżnienie zasługuje kpt. Kuźnicki, który w przeciągu krótkiego okresu doszedł do formy i dziś reprezentuje poważną klasę. W zawodach nie wziął udziału mistrz Polski Banaś, który nie dawno wrócił z obozu koncentracyjnego z Hossenburgu, a fechtmistrz Fogt nie mógł wziąć udziału z powodu wyjazdu służbowego do Wrocławia.

W turnieju szpady pierwsze miejsce zajął Kazmierczak ZZK, drugie kpt. Kuźnicki, 3-cie Dajłowski ZZK, 4-te Łapiński i 5-te Bochman obaj z ZZK. W szabli na pierwszym miejscu uplasował się Kuźnicki (Centr. Szk. Ofic. Polit.-Wych.), za nim Bochman, Łapiński, Kazmierczak i Dajłowski (wszyscy ZZK).

Przy okazji warto nadmienić, że łódzianie intensywnie wzięli się do pracy i należy się spodziewać sukcesów w nadchodzącym sezonie.

W roku 1939 w szpadzie mistrzostwo Polski zdobył Banaś, a śp. Kantor uplasował się na III-cim miejscu.

Duże zasługi przy „odbudowie” odradzającej się szermierki położył porucznik Brzezicki, który dzięki poparciu inspektora szkół średnich p. Nanasa przeć kurców szermierczych dla starszych prowadzi lekcje tego pięknego sportu w szkołach łódzkich.

H. K.

20.000 ZŁ NA SPRZĘT SZERMIERCZY

Kantor Bogumił, ojciec olimpijczyka Romana, celem uczczenia pamięci syna swego, zamordowanego przez Niemców w obozie koncentracyjnym, ofiarował 15.000 zł na zakup aparatów elektrycznych do sędziowania walk w szpadzie. Nadto zaoferował 5.000 zł na zakup sprzętu dla łódzkich szermierzy.

Jednocześnie p. Kantor ofiarował dwa pułchary: jeden dla najlepszego zawodnika łódzkiego w szpadzie, a drugi dla najlepszego łódzianina w szabli.

Skład zarządu Łódzkiego Okr. Zp. Szerm. został wyłoniony na walnym zgromadzeniu w dniu 9 bm. Jest on następujący: prezes wicewojwoda Szudziński, wiceprezisi: mjr. dypl. Biłewski Jan, inż. Kuźnicki, ob. Kantor Bogumił, sekretarz: por. Brzezicki, skarbnik Rudnicki, kapitan sportowy ppor. Fokt Zygmunt, gospodarz ob. Dobrowolski Tad.

Lokal Ł. O. Zp. Szerm. mieści się w gmachu ZZK przy ul. Narutowicza 37. (g)